

Zamykam oczy, zanikam, zebrzę o coś osobliwego,
O jeden obiekt nie stąd, z rozwikłania dziwnego,
Bez pragnień, bez boskości czy hipotezy Riemanna,
Bez metafizycznego bólu, wszystko bez rozwiązania,
Gwałtownie znikąd, poza znaczeniem wystawionego,
W tonacji światła, drżenia z grawitacją splątanego.

Bywam raz niewolnikiem raz...bez oznaczeń nikim,
Rozsądnym nieistnieniem lub wygwizdanym dzikim,
Natura za mordę trzyma, prostacko, brawurowo,
Nieustannie chór chichocze...od nowa, na nowo,
Bez komentarza, upokorzony dostojną starością,
Od urodzenia z dumną flagą...jednolitą białością.